

## II. ARTYKUŁY RECENZYJNE

LUKASZ KONDRATKO

### PARADYGMAT KLARYFIKACYJNY CZY DERYWACYJNY – SPÓR O PRYMAT W POLSKIEJ KULTURZE PRAWNEJ

W ostatnim czasie polska bibliografia naukowa wzbogaciła się o kilka nowych publikacji, których autorzy podejmują się analizy problemów związanych z wykładnią prawa. Jak powszechnie wiadomo, zagadnienie wykładni prawa należy do najbardziej doniosłych w nauce prawa, nie tylko pod względem teoretycznym, lecz także pod względem praktycznym.

We współczesnej nauce prawa wielu autorów bardzo często powołuje się na problem wykładni prawa. Powszechność i zarazem popularność zagadnień związanych z interpretacją tekstów prawnych nakłada na autorów normatywnych koncepcji wykładni prawa (paradygmatów interpretacyjnych w ujęciu normatywnym)<sup>1</sup> szereg obowiązków dostosowania głównych założeń tych koncepcji do potrzeb współczesnego świata. Mówiąc o współczesnym świecie, mam tutaj przede wszystkim na myśli środowisko, w którym dana koncepcja (paradygmat interpretacyjny) wykładni funkcjonuje, a więc 1) czynniki natury teoretycznej, 2) czynniki natury praktycznej<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Posługując się pojęciem paradygmatu interpretacyjnego mam na myśli (za T. Gizbert-Studnickim, *Wieloznaczność leksykalna w interpretacji prawniczej*, Kraków 1978, s. 11 i n.) „aktualnie akceptowany w kulturze prawniczej zespół wzorów czynności interpretacyjnych”. Natomiast odmiennie, niż czynią to T. Gizbert-Studnicki oraz M. Smolak (*Zmiana paradygmatu interpretacyjnego w okresie transformacji ustrojowej w Polsce*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1998, z. 3-4, s. 21 i n.), rozumiem paradygmat interpretacyjny jako synonim normatywnej koncepcji wykładni prawa. Swoją opinię opieram bowiem na prostym skądinąd założeniu, że skoro w danej kulturze prawnej funkcjonuje kilka kultur prawnych, to ponad wszelką wątpliwość musi być tak, że każda licząca się kultura prawnicza wypracowała swoją własną, reprezentacyjną dla niej koncepcję wykładni prawa – paradygmat interpretacyjny. Stąd też należy przykładowo mówić o derywacyjnym paradygmacie interpretacyjnym czy też klaryfikacyjnym paradygmacie interpretacyjnym. Dlatego też oczywista wydaje się potrzeba podjęcia dyskusji nad zjawiskiem wielości paradygmatów interpretacyjnych w polskiej kulturze prawnej. Na marginesie można powiedzieć, że każdy paradygmat interpretacyjny pozostaje integralną częścią jednego w danej kulturze prawnej paradygmatu dogmatyki prawa.

<sup>2</sup> Za M. Zielińskim *Wykładnia prawa. Zasady. Reguły. Wskazówki*, Warszawa 2002 podaje, że w pierwszym przypadku mowa jest o 1) podstawowych pojęciach związanych z wykładnią prawa, wypracowanych przez poszczególne kultury prawnicze, 2) relacji między głównymi koncepcjami wykładni prawa funkcjonującymi w obrębie danej kultury prawnej. Ponadto przy tej okazji należy położyć szczególny nacisk na właściwości tekstów prawnych – a więc na tak skomplikowane zagadnienia, jak idiomatyczność wyrażań tekstu prawnego, rozczłonkowanie norm w przepisach prawnych, ich kondensacja, zwrotach niedookreślonych, roli i znaczeniu definicji w tekstach prawnych oraz zmianach, jakim podlegają teksty prawne. W drugim przypadku mowa jest przede wszystkim o 1) głównych wyznacznikach cech koncepcji wykładni, a więc o elementach intelektualnych i realistycznych tych koncepcji, 2) pojmowaniu celu wykładni prawa.

Celem niniejszego artykułu jest spojrzenie na najważniejsze zagadnienia teoretycznoprawne poruszane przez L. Morawskiego w książce *Zasady wykładni prawa* (Toruń 2006) z pozycji zwolennika derywacyjnego paradygmatu interpretacyjnego. Książka, do której głównych założeń mam zamiar się odnieść, stanowi kolejną już próbę rozpowszechnienia klaryfikacyjnego paradygmatu interpretacyjnego. Warto w tym miejscu przypomnieć, że klaryfikacyjny paradygmat interpretacyjny, autorstwa znakomitego polskiego filozofa i teoretyka prawa J. Wróblewskiego<sup>3</sup>, cieszący się uznaniem zwłaszcza na początku lat sześćdziesiątych i pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w., jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych w polskiej kulturze prawnej (po derywacyjnym paradygmacie interpretacyjnym) uporządkowanym zespołem zasad i reguł interpretacyjnych. Wysoki stopień swoście rozumianej popularności należy oceniać w kontekście ilości orzeczeń zarówno Sądu Najwyższego, jak i Trybunału Konstytucyjnego, w których powoływano się na naczelnne założenia tego paradygmatu. Trzeba także dodać, że przez około trzydzieści lat (poczynając od początku lat sześćdziesiątych, a kończąc na połowie dziewięćdziesiątych) klaryfikacyjny paradygmat interpretacyjny był *de facto* jedyną powszechnie przyjętą przez doktrynę prawa karnego i cywilnego metodą interpretacji tekstów prawnych. Miało to ogromne znaczenie dla kształcenia kilku pokoleń młodych prawników na wydziałach prawa w całej Polsce.

Jak przyznaje L. Morawski, *Zasady wykładni prawa* są kontynuacją wcześniej wydanego komentarza *Wykładnia w orzecznictwie sądów* (2002). Celem tejże publikacji było bowiem podejście do problemów wykładni prawa od strony *stricte* praktycznej, stąd też skierowana była ona do prawników-praktyków (w szczególności sędziów), zajmujących się na co dzień orzekaniem w sądach powszechnych. Obecnie natomiast mamy przed sobą publikację skierowaną przede wszystkim do studentów, co podkreśla zresztą sam L. Morawski, pisząc, że „[...] pomyślana jest ona jako pomoc dydaktyczna w nauczaniu takich przedmiotów, jak Wstęp do prawoznawstwa, Podstawy stosowania i wykładni prawa, Logika prawnicza i Teoria prawa [...]” oraz że „[...] niniejsza książka nadal zachowuje swój praktyczny charakter [...]”<sup>4</sup>.

Tymczasem po lekturze początkowej części książki można odnieść wrażenie, że czytelnik ma przed sobą nie podręcznik, lecz studium teoretycznoprawne, a więc rezultat wydaje się być zupełnie inny od zamierzeń Autora. Jest rzeczą oczywistą, że między podręcznikiem a studium teoretycznoprawnym istnieje zasadnicza różnica, która w zasadzie sprowadza się do tego, że to pierwsze – pomijając rolę dydaktyczną – wydaje się skierowane do adresatów w sposób sprawozdawczy, pomijając raczej problematykę, która w powszechnej opinii doktryny pozostaje wysoce dyskusyjna. Podręcznik nie może być miejscem polemiki autora z adwersarzami, ponieważ może to spowodować pewien chaos na linii autor–odbiorca. Inna z kolei jest rola studium teoretycznego, z którego istoty niejako wynika poruszanie zagadnień niekiedy bardzo dyskusyjnych

<sup>3</sup> Por. w szczególności J. Wróblewski *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959; idem, *Rozumienie prawa i jego wykładnia*, Warszawa 1990.

<sup>4</sup> L. Morawski *Zasady wykładni prawa*, Toruń 2006, s. 11.

i kontrowersyjnych, przy jednoczesnym wskazaniu przez autora nie tylko własnego stanowiska, lecz także poglądów przeciwnych, przy zachowaniu wszystkich zasad dyskursu naukowego. Dodać ponadto należy, że studium teoretyczne cechuje głównie to, że autor wnosi w toku przeprowadzanej analizy naukowej pewne *novum*.

Podsumowując powyższe spostrzeżenia natury ogólnej, należy zatem *Zasady wykładni prawa* określić zdecydowanie jako publikację daleko wykraczającą poza ramy zwykłego podręcznika akademickiego.

Konstrukcja książki oraz poruszane przez L. Morawskiego zagadnienia wskazują na to, że mamy do czynienia ze studium teoretycznym. W konstrukcji pracy Autor przyjął metodę określaną mianem „od ogółu do szczegółu”. Publikacja ta podzielona została na piętnaście rozdziałów, z których każdy poświęcony jest doniosłym dla problematyki wykładni prawa zagadnieniom, zarówno natury teoretycznej, jak i praktycznej.

Celem niniejszego artykułu jest jednak głębsze spojrzenie na cztery zasadnicze problemy poruszane przez L. Morawskiego w omawianej publikacji, tj. zasadę *clara non sunt interpretanda*, miejsce i rolę dyrektyw funkcjonalnych w procesie dekodowania tekstów prawnych, założenie racjonalnego prawodawcy oraz reguły kolizyjne i ich miejsce w procesie interpretacji tekstów prawnych. Autor podejmuje zagadnienia określane mianem „ogólnych”, co sugeruje już *prima facie*, że będzie się starał przybliżyć czytelnikowi podstawowe pojęcia związane z wykładnią prawa. Tymczasem, co należy uznać za minus, Autor raczej niepotrzebnie podejmuje przysłowiową rękawicę, uderzając w swoich doktrynalnych przeciwników, tj. zwolenników derywacyjnego paradygmatu interpretacyjnego. Wydaje się, że L. Morawski, od dawna już przecież uczestniczący w dyskusji na temat kształtu, roli i znaczenia wykładni prawa, która od toczy się w polskiej kulturze prawnej, a której celem jest w zasadzie wskazanie miejsca i roli procesu wykładni prawa w polskim systemie prawa po akcesji do Unii Europejskiej, podejmuje się nie tylko obrony klaryfikacyjnego paradygmatu interpretacyjnego, lecz także w sposób zdecydowany atakuje swoich oponentów. Należy przypomnieć, że wskazana wyżej dyskusja przejawia się w postaci szeregu publikacji naukowych poświęconych wskazanemu wyżej zagadnieniu<sup>5</sup>. Głównym akcentem stawianym w tej dyskusji jest przede wszystkim pytanie o granicę wykładni, ale również o swoisty prymat konkretnego paradygmatu interpretacyjnego w polskiej kulturze prawnej.

<sup>5</sup> Por. w szczególności publikacje będące przejawem polemiki między zwolennikami klaryfikacyjnego a derywacyjnego paradygmatu interpretacyjnego nad istotą i sensem wykładni prawa w kontekście wyzwań stawianych przez współczesność: 1) publikacje zbiorcze: *Studia z filozofii prawa*, z. 1 (2001) i 2 (2003), oba pod red. J. Stelmacha; *Filozofia prawa wobec globalizmu*, Kraków 2003; *Teoria i praktyka wykładni prawa*, red. P. Winczorek, Warszawa 2005; *Polska kultura prawna a proces integracji europejskiej*, red. S. Wronkowska, Warszawa 2005; *Wykładnia prawa i inne problemy wykładni prawa*, red. L. Morawski, Toruń 2005; 2) publikacje poszczególnych autorów, z których na szczególną uwagę zasługują: B. Kanarek, M. Zieliński, *Porządkująca faza wykładni prawa*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2001, z. 3; M. Zieliński, *Derywacyjna koncepcja wykładni jako koncepcja zintegrowana*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2006, z. 3; idem, *Wykładnia prawa...*; T. Spyra, *Granice wykładni prawa. Znaczenie językowe tekstu prawnego jako granica wykładni*, Warszawa 2006, oraz kilkanaście innych publikacji, których nie sposób w tym miejscu wymienić.

Główne tezy L. Morawskiego oscylują w zasadzie wokół krytyki derywacyjnego paradygmatu interpretacyjnego, który – zdaniem Autora – jest z gruntu obciążony fundamentalnymi błędami. Ich istota sprowadza się do 1) potrzeby rekonstruowania pełnej i jednoznacznej normy postępowania, 2) rozróżnienia przepisów i norm prawnych, 3) konstruowania nikomu niepotrzebnych reguł – co łącznie prowadzi do wniosku, że derywacyjna koncepcja wykładni tworzy wymaginowane problemy, zamiast rozwiązywać problemy rzeczywiste<sup>6</sup>.

Stawianie tego typu zarzutów, które *de facto* podważają derywacyjny paradygmat interpretacyjny, jest w moim najgłębszym przekonaniu próbą ostrej walki o prymat w polskiej kulturze prawnej<sup>7</sup>, co wydaje się zjawiskiem raczej niepokojącym ze względu na to, że spór doktrynalny wypada toczyć według zaproponowanej przez K. Pleszkę (za L. Nowakiem) procedury idealizacji i konkretyzacji<sup>8</sup>. Zarzuty stawiane przez L. Morawskiego wydają się przybierać formę skrajnie arbitralną, co może w konsekwencji prowadzić do niepożądanych teoretycznie skutków.

Cechą pozytywną, którą można dostrzec w toku analizowania rozważań L. Morawskiego, jest poruszenie sprawy zakazu wykładni prawotwórczej. Wydaje się, że w tej kwestii zwolennicy paradygmatów tak derywacyjnego, jak i klaryfikacyjnego pozostają zgodni. Ponadto na uwagę zasługuje wstępne postawienie pytania o granicę wykładni. Według przyjętego przez L. Morawskiego stanowiska, jest nią językowe znaczenie tekstu prawnego oraz sens przepisu, co wpisuje się w kanon głównych założeń klaryfikacyjnego paradygmatu interpretacyjnego.

Dyskusyjne jest chyba twierdzenie postawione przez L. Morawskiego, według którego interpretator musi się liczyć ze sposobami redagowania tekstów prawnych<sup>9</sup> (w kontekście przyjmowania w całości) pozostających w zasadzie w ukrytej opozycji do niektórych naczelnych zasad klaryfikacyjnego paradygmatu interpretacyjnego. Wydaje się, że w tym miejscu uwidacznia się pewna niekonsekwencja krytyków derywacyjnego paradygmatu interpretacyjnego w kontekście zjawiska rozczłonkowania norm w przepisach prawnych. Dzieje się tak, ponieważ zwolennicy klaryfikacyjnego paradygmatu z jednej strony twierdzą, że błędem jest przyjmowanie podziału na normy i przepisy prawne, z drugiej jednak przyjmują zasadę respektowania dyrektyw techniki

<sup>6</sup> L. Morawski, *Zasady*, s. 15-18.

<sup>7</sup> Określenie tego doktrynalnego sporu jako ostrej walki jest uzasadnione nie tylko tonem, w jakim poszczególni autorzy toczą ze sobą polemikę, lecz także stopniem argumentacji tam powoływanej. O ile bowiem M. Zieliński od niedawna lansuje tezę o konieczności opracowania zintegrowanej koncepcji wykładni prawa, będącej w moim najgłębszym przekonaniu rezultatem kompromisu między zwolennikami poszczególnych koncepcji wykładni prawa, o tyle m.in. L. Morawski nie tylko broni – jego zdaniem – jedynie słusznej klaryfikacyjnej koncepcji wykładni prawa, lecz także atakuje główne założenia derywacyjnej koncepcji wykładni prawa, poddając w wątpliwość w zasadzie sens jej egzystencji. Stąd też celowe jest określenie tego sporu jako walki o prymat w polskiej kulturze prawnej.

<sup>8</sup> K. Pleszka *Uzasadnienie decyzji interpretacyjnych przez ich konsekwencje*, Kraków 1995, tu zwłaszcza rozważania w przedmiocie tzw. twierdzeń aproksymacyjnych.

<sup>9</sup> Problem ten jest bardzo obszerny, ponieważ dotyka zagadnienia relacji między dyrektywami redagowania a interpretacji tekstów prawnych. Można powiedzieć, że właśnie dyrektywy redagowania tekstów prawnych stanowią istotny determinant kształtujący główne założenia derywacyjnego paradygmatu interpretacyjnego; por. S. Wronkowska, M. Zieliński *O korespondencji dyrektywy redagowania i interpretowania tekstu prawnego*, „Studia Prawnicze” 1985, nr 3-4, s. 301.

prawodawczej, która ewidentnie opiera się na wskazanym podziale<sup>10</sup>. Warto w tym miejscu przytoczyć opinię M. Zielińskiego, że „[...] istotą metodologicznego podejścia koncepcji derywacyjnej w tym względzie jest uznanie, że zasady postępowania interpretacyjnego wyznaczone są nie przez czyjekolwiek zachowania się interpretacyjne, lecz przez rzeczywiste cechy tekstów prawnych, które odpowiednio rozpoznane narzucają taki, a nie inny sposób postępowania interpretacyjnego [...]”<sup>11</sup>.

Pierwszym konkretnym problemem, do którego chciałbym się ustosunkować, jest zasada *clara non sunt interpretanda*. Kwestią problematyczną, która nasuwa się już *prima facie*, jest stosunek wyżej przytoczonej zasady do zasady *omnia sunt interpretanda*. Jak powszechnie wiadomo, druga stanowi jednocześnie główne założenie derywacyjnego paradygmatu interpretacyjnego, wedle którego każdy zwrot czy wyrażenie należy poddać wykładni<sup>12</sup>. Natomiast w rozdziale III można zaobserwować próbę obrony zasady *clara non sunt interpretanda* jako tej, na którą najczęściej powołuje się polska judykatura. Ponadto L. Morawski twierdzi, że zasada *omnia sunt interpretanda* w gruncie rzeczy jest sprzeczna z powszechną praktyką stosowania prawa<sup>13</sup>. Należy jednak postawić pytanie o sens zwrotu „powszechna praktyka stosowania prawa”. Wydaje się, że zwrot ten jest obciążony dużym ładunkiem arbitralności, ponieważ łatwo jest mówić o powszechnej praktyce stosowania prawa w przypadku, gdy przez szereg lat narzucona niejako była jedna koncepcja interpretowania tekstów prawnych, która jeżeli już, to zezwalała stosować dyrektywy pozajęzykowe (w tym funkcjonalne), powołując się najczęściej na naczelne zasady ustroju<sup>14</sup>. Pociuszająca wydaje się teza L. Morawskiego, że przepis *prima facie* jasny może dopiero w trakcie wykładni okazać się wątpliwy oraz że zasada *clara non sunt interpretanda* nie może być rozumiana zbyt rygorystycznie<sup>15</sup>. Jednakże brakuje w tym miejscu elementu normatywnego, a więc uściślenia, co należy rozumieć przez zwrot „zbyt rygorystycznie”.

Dodatkowym powodem do zadowolenia wydaje się także to, że L. Morawski podkreśla tak doniosłą sprawę, jak to, że sens przepisu może zmieniać się w czasie. Należy przez to rozumieć, że niekiedy pod wpływem nowelizacji aktu normatywnego chociażby fragmentarycznie związanego z aktem, w którym interesujący nas przepis się znajduje, może dojść do takiej sytuacji, w której przepis, którego sens był do tej pory jasny, po nowelizacji może okazać się niezrozumiały. Pokazuje to jednak, że klaryfikacyjny paradygmat interpretacyjny wydaje się w interesującym nas tutaj aspekcie wadliwy, ponieważ bardzo trudno uchwycić moment pierwotnej jasności sensu przepisu, mając na

<sup>10</sup> Tak właśnie L. Morawski, *Zasady...*, s. 16 i 24.

<sup>11</sup> M. Zieliński, *Derywacyjna koncepcja...*, s. 93 i n.

<sup>12</sup> Na marginesie należy dodać, że derywacyjny paradygmat interpretacyjny przeszedł ewolucję od zasady *interpretatio cessat in claris* do *omnia sunt interpretanda*.

<sup>13</sup> L. Morawski, *Zasady...*, s. 51.

<sup>14</sup> Warto zwrócić uwagę na fakt, że niekiedy prawodawca PRL dążył do kontrolowania poczynań interpretatora, najczęściej w tym celu posługując się klauzulami generalnymi. Przykładem takiego zabiegu legislacyjnego jest redakcja nieistniejącego już art. 2 k.c., który nakazywał w taki sposób interpretować i stosować przepisy Kodeksu cywilnego, aby było to zgodne z naczelnymi zasadami ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

<sup>15</sup> Morawski, *Zasady...*, s. 52.

uwadze galopującą falę nowelizacji w polskim modelu tworzenia prawa. Dlatego też wydaje się, że zawsze należy dokonać interpretacji – nawet wtedy gdy interpretator jest przekonany (co może okazać się jedynie złudzeniem interpretacyjnym), że sens przepisu jest *prima facie* wystarczająco jasny. Na ten problem L. Morawski zdaje się jednak nie zwracać uwagi.

Kolejnym zagadnieniem, któremu chciałbym poświęcić uwagę, jest miejsce i rola dyrektyw funkcjonalnych w procesie interpretacji tekstów prawnych. W tym względzie można się było spodziewać, już przed lekturą książki, potwierdzenia roli subsydiarnej tego typu dyrektyw (w klaryfikacyjnym paradygmacie interpretacyjnym używa się miana reguł interpretacyjnych II stopnia). Zdaniem L. Morawskiego, reguły funkcjonalne należy stosować dopiero na samym końcu procesu wykładni prawa, gdy nadal nie można uzyskać jasności sensu przepisu, mimo zastosowania dyrektyw językowych i systemowych. Nie podzielam w tym względzie poglądów L. Morawskiego. Wydaje się bowiem, że wobec stosowanej obecnie techniki prawodawczej, panującego powszechnie chaosu legislacyjnego oraz braku zachowania konsekwencji, ustalając pojęcia, trudno mówić o subsydiarności dyrektyw interpretacyjnych funkcjonalnych. Dzieje się tak, ponieważ trudno jest dzisiaj dokonać prawidłowej interpretacji tekstu prawnego, nie odwołując się przy tym do zasad danej gałęzi prawa, celu przepisu (instytucji, całej regulacji), zasad słuszności i sprawiedliwości, zasad moralnych, czy też w celu uniknięcia takiego rezultatu wykładni, który okazałby się po prostu absurdalny (*argumentum ad absurdum*). Wszystkie te elementy wskazuje także L. Morawski, szkoda tylko, że nie podnosi przy tym ich rangi. Trudno bowiem twierdzić, że – przykładowo – cel przepisu jest kwestią natury subsydiarnej.

W tym kontekście warto tylko wskazać na doniosłość dyrektyw funkcjonalnych w prawie wspólnotowym i międzynarodowym<sup>16</sup>.

<sup>16</sup> Dla L. Morawskiego przyjęta w tym względzie w prawie wspólnotowym praktyka wydaje się potwierdzać słuszność też klaryfikacyjnego paradygmatu interpretacyjnego. Szczególnie, jeżeli idzie o dyrektywy systemowe i funkcjonalne. Tymczasem sprawa przedstawia się zgoła inaczej, jest także bardziej skomplikowana. Wydaje się, odmiennie niż twierdzi to L. Morawski, że to właśnie dyrektywy funkcjonalne stanowią niekiedy początek całego procesu wykładni, tak prawa wspólnotowego, jak i międzynarodowego. Generalną zasadą jest jednak porządek stosowania dyrektyw wykładni w takiej kolejności, aby zaczynać od językowych, poprzez systemowe, a kończąc na funkcjonalnych. W powszechnej opinii podkreśla się konieczność stosowania wszystkich rodzajów dyrektyw wykładni prawa, ponieważ tylko można mówić o prawidłowo dokonanej interpretacji aktu prawa wspólnotowego (por. J. Helios, W. Jedlecka, *Kilka uwag na temat wykładni prawa europejskiego*, „Radca Prawny” 2004, nr 2; M. Hardegen, *Prawo europejskie*, Warszawa 2004; M. Ahlt, M. Szpunar, *Prawo europejskie*, Warszawa 2005).

Słusznie wskazują A. Mikołajczyk i J. Niesiołowski, za: R. Tokarczykiem, że „[...] realizacja traktatowych celów Wspólnot byłaby w wielu przypadkach niemożliwa (m.in. w kontekście zawodności wykładni językowej w tak wielojęzycznym i wielokulturowym środowisku oraz z powodu niejednoznaczności tekstów wynikających z przyjmowania kompromisów politycznych), gdyby nie dynamiczna i często odważnie odchodząca od bezpośredniego znaczenia językowego wykładnia funkcjonalna, dokonywana przez ETS, który korzystając ze swojego statusu, działał i działa jako swoisty motor integracji [...]”; por. L. Morawski, *Zasady...*, s. 247 i n., oraz J. Niesiołowski, A. Mikołajczyk, *Z zagadnień wykładni prawa europejskiego*, w: *Polska kultura prawna...*, s. 11-30). Mamy zatem obecnie do czynienia z wykładnią ściśle dynamiczną. Przedstawione wyżej stanowisko potwierdza bogate orzecznictwo Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości (por. np. powołane przez J. Niesiołowskiego i A. Mikołajczyka orzeczenie w sprawie *Gerhard przeciwko Consilio Dell' Ordine degli Avvocati e Procuratori di Milano* – 1994).

Pozostaje oczywiście kwestią sporną pojmowanie istoty wykładni celowościowej. Chodzi tutaj o ustalenie zakresu dyrektyw systemowych i funkcjonalnych. Otóż, jak powszechnie wiadomo, część autorów opowiada się za uznaniem wykładni celowościowej jako elementu wykładni systemowej, natomiast część optuje za uznaniem tego zagadnienia za nierozdzielnie związane z wykładnią funkcjonalną<sup>17</sup>.

W swojej książce L. Morawski poświęca dużo miejsca problemowi domniemań interpretacyjnych, ze szczególnym wskazaniem na założenie o racjonalności prawodawcy. Zagadnienie to zostało przez Autora potraktowane zgodnie z duchem klaryfikacyjnego paradygmatu interpretacyjnego. Dlatego też Autor mówi o domniemaniu interpretacyjnym – zakładającym racjonalność prawodawcy jako *eo ipso*. Na uwagę zasługuje także krytyka wyrażona pod adresem założenia o racjonalności prawodawcy<sup>18</sup>. Odnosi się ona do jego celowości. L. Morawski uważa, że stosowanie założenia o racjonalności prawodawcy jest chybione lub po prostu niepotrzebne. Wyraża przy tym przekonanie, że trudno jest je pogodzić z logiką tworzenia prawa w społeczeństwach demokratycznych. Czy oznacza to, że założenie o racjonalności prawodawcy jest niedemokratyczne? Teza taka wydaje się absurdalna, a sam L. Morawski do takiego twierdzenia się oczywiście nie posuwa. Wydaje się jednak wątpliwym sens podważania słuszności potrzeby istnienia tego typu domniemania, tym bardziej, że – jak przyznaje sam Autor – Trybunał Konstytucyjny uznał je za element konieczny procesu interpretacji tekstów prawnych. Tym samym notabene Trybunał potwierdził słuszność czołowej tezy derywacyjnego paradygmatu interpretacyjnego o konieczności stosowania dyrektyw funkcjonalnych wykładni zawsze, a nie tylko w razie potrzeby wynikającej z faktu subsydiarności. Tym bardziej potwierdzającą słuszność posługiwania się pojęciem prawodawcy racjonalnego jest opinia Z. Ziemińskiego, który uznał to założenie za klucz do problematyki dogmatycznej w odniesieniu do współczesnych systemów prawnych<sup>19</sup>. Za takim poglądem przemawia niewątpliwie to, że założenie o racjonalności prawodawcy – będące kontrfaktyczne i idealizujące w swojej istocie – staje się przyczynkiem do takiej analizy tekstu prawnego,

---

Podobnie zagadnienie dyrektyw pozajęzykowych przedstawia się na gruncie interpretacji traktatów, dla których wiążące znaczenie ma tutaj Konwencja wiedeńska o prawie traktatów z 23 maja 1969 r., a w szczególności jej Dział III. Art. 31 tej Konwencji zawiera tzw. ogólną regułę interpretacji, według której nakazana jest interpretacja zgodna 1) ze zwykłym znaczeniem, jakie należy przypisywać użytym w traktacie wyrazom, 2) z ich kontekstem, 3) w świetle przedmiotu lub celu traktatu. Jak widać, Konwencja jednoznacznie nakazuje odwołać się w trakcie interpretacji traktatów do dyrektyw natury językowej, systemowej i funkcjonalnej. Ponadto art. 32 tej Konwencji stanowi o uzupełniających środkach interpretacji, do których zalicza prace przygotowawcze oraz okoliczności jego zawarcia. Środki te należy stosować wówczas, gdy rezultat wykładni otrzymany wskutek zastosowania reguły ogólnej, tj. wynikającej z art. 31, pozostawia znaczenie dwuznaczne lub niejasne albo też prowadzi do rezultatu wyraźnie absurdalnego lub nierozsądnego. Dlatego też za błędne należy uznać uogólnianie twierdzenia, zgodnie z którym „[...] w prawie wspólnotowym, podobnie jak w prawie międzynarodowym i systemach prawa wewnętrznego, akceptuje się zasadę *clara non sunt interpretanda* [...]”; por. L. Morawski *Zasady...*, s. 268. Wręcz przeciwnie, wskazuje się na konieczność stosowania dyrektyw językowych, systemowych i funkcjonalnych w każdym przypadku.

<sup>17</sup> Por. J. Wróblewski, op. cit., s. 133-142; T. Gizbert-Studnicki, *Wykładnia celowościowa*, „Studia Prawnicze” 1985, z. 3-4; M. Zieliński, *Wykładnia prawa...*, s. 22-23 i 321-322.

<sup>18</sup> L. Morawski, *Zasady...*, s. 159-161.

<sup>19</sup> Z. Ziemiński, *Problemy podstawowe prawoznawstwa*, Warszawa 1980, s. 19.

która zakłada jednocześnie pojmowanie prawodawcy jako tworu w ujęciu socjologicznym, dogmatycznym, czy też w końcu instytucjonalnym<sup>20</sup>. Trudno w obliczu poczynionych przez Z. Ziembńskiego, ciągle aktualnych spostrzeżeń formułować takie zarzuty pod adresem założenia o racjonalności prawodawcy, jak czyni to L. Morawski.

Ostatnim problemem, na który chciałbym zwrócić uwagę, jest zagadnienie reguł kolizyjnych.

L. Morawski w tym względzie już na samym początku wskazuje, że reguły kolizyjne nie należą do dyrektyw interpretacyjnych w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale wraz z regułami wnioskowań prawniczych zalicza się je do reguł wykładni *sensu largo*<sup>21</sup>. Przeprowadzona przez Autora analiza reguł kolizyjnych jest w zasadzie typowo sprawozdawcza. Szkoda, że w tym kontekście Autor nie zdecydował się, chociażby fragmentarycznie, wskazać na bardzo interesujące zagadnienie zbiegu przepisów i zbiegu norm w poszczególnych gałęziach prawa wraz z ewentualnym zajęciem stanowiska w przedmiocie uznania tych zagadnień za problem interpretacyjny, chociażby *sensu largo*<sup>22</sup>.

Uważam, że problem zbiegu przepisów należy uznać właśnie za zagadnienie interpretacyjne. Traktowanie tego zjawiska jako mieszczącego się w ramach szeroko rozumianego procesu stosowania prawa jest niewystarczające – co więcej, wydaje się zbyt daleko posuniętym uogólnieniem. Jest rzeczą oczywistą, że pogląd ten nie jest nowatorski, ponieważ w doktrynie zarówno prawa karnego, jak i prawa cywilnego spotkać można poglądy, według których zbieg przepisów (norm)<sup>23</sup> należy traktować jako zagadnienie ściśle interpretacyjne. Jest także rzeczą oczywistą, że autorzy głoszący wskazaną wyżej tezę przyjmowali niekiedy zupełnie inne uzasadnienie takiego stanu rzeczy, niż czyni to w swojej książce L. Morawski<sup>24</sup>. Autor ten jako uzasadnienie swojego

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> L. Morawski *Zasady...*, s. 225.

<sup>22</sup> Literatura w tym przedmiocie jest nad wyraz skromna; por. prace z zakresu prawa cywilnego: E. Łętowska, *Zbieg norm w prawie cywilnym*, Warszawa 2002; A. Ohanowicz, *Zbieg norm w polskim prawie cywilnym*, Warszawa 1963; Z. Ziembński, *Problematyka ogólna zbiegu przepisów prawnych*, w: *Studia z prawa zobowiązań*, Warszawa-Poznań 1979; także prace z zakresu prawa karnego: A. Spotowski, *Pomijalny (pozorny) zbieg przepisów ustawy i przestępstw*, Warszawa 1976; W. Wolter, *Kumulatywny zbieg przepisów ustawy*, Warszawa 1960; idem, *Reguły wyłączenia wielości ocen w prawie karnym*, Warszawa 1961; J. Kostarczyk-Gryszka, *Kumulatywny zbieg przepisów ustawy określający przestępstwo nieumyślne*, „Państwo i Prawo” 1973, nr 4; P. Kardas, J. Majewski, *Kilka uwag w kwestii tzw. rzeczywistego zbiegu przepisów ustawy*, w: *Problemy odpowiedzialności karnej (księga ku czci prof. K. Buchały)*, Kraków 1994; Ł. Pohl, *Zbieg przepisów ustawy i zbieg przestępstw – próba uporządkowania pojęć*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2005, z. 1.

<sup>23</sup> W tym miejscu należy zauważyć, że zbieg przepisów jest pojęciem znacznie szerszym od zbiegu norm i dotyczy wielości jednostek redakcyjnych tekstu prawnego. Jak słusznie zauważa E. Łętowska (op. cit., s. 13), w przypadku prawa cywilnego należy raczej mówić o zbiegu norm niż o zbiegu przepisów, ponieważ wynika to z przyjętej w prawie cywilnym techniki redakcji przepisów, w skutek czego nie da się w toku interpretacji otrzymać normy trójczłonowej, a jedynie dwuczłonową, z niewyróżnioną wyraźnie hipotezą i dyspozycją. Tymczasem ta sama autorka dostrzega, iż odwrotnie sprawa przedstawia się w prawie karnym, gdzie przepisy zredagowane są w postaci gotowej do zastosowania jako jednostkowej normy penalizującej. Ponadto należy poczynić jeszcze zastrzeżenie, że podział na zbieg norm i zbieg przepisów jest w pełni uzasadniony na gruncie założeń przyjętych przez derywacyjny paradygmat interpretacyjny.

<sup>24</sup> Na gruncie prawa cywilnego zwolennikami ujmowania problematyki zbiegu norm jako zagadnienia interpretacyjnego są A. Ohanowicz i S. Grzybowski. Wskazani autorzy różnią się w podejściu



stanowiska podaje, że reguły kolizyjne dotyczą kwestii rozstrzygnięcia kolizji między sprzecznymi czy niezgodnymi normami w sytuacji, gdy ustawodawca żadnej z kolidujących norm nie uchylił<sup>25</sup>.

Na marginesie poczynionych wyżej rozważań należy zauważyć, że problematyka zbiegu przepisów powinna być rozpatrywana na gruncie założeń przyjętych przez derywacyjny paradygmat interpretacyjny – w fazie porządkującej, ponieważ w tym tylko momencie interpretator jest w stanie określić, czy ma do czynienia ze zbiegiem przepisów, tylko pozornym (a więc w zasadzie z jego brakiem), czy też z rzeczywistym zbiegiem przepisów i w związku z tym podjąć stosowne kroki interpretacyjne. Odnośnie do zbiegu norm uważam także, stojąc na gruncie założeń przyjętych przez derywacyjny paradygmat interpretacyjny, że zjawisko to należy rozpatrywać w zasadzie w końcowej części fazy rekonstrukcyjnej, jednakże z głównym wskazaniem na fazę percepcyjną. Doniosłą rolę w pracy interpretatora nad problemem zbiegu norm na gruncie prawa cywilnego pełnią dyrektywy funkcjonalne wykładni, ze szczególnym uwzględnieniem dyrektyw celowościowych, ponieważ to dzięki nim możliwy jest ostateczny rezultat, w takiej postaci, który uwzględniałby wielość usystematyzowanych skutków zbiegu. Stąd też problematyka zbiegu norm i przepisów nie jest czymś, co należy zwalczać w toku wykładni. Jest w zasadzie naturalnym następstwem przyjętej przez prawodawcę techniki legislacyjnej<sup>26</sup>. Należy zatem ująć problem zbiegu jako zjawisko powszechne, a jako takie nie podlegające eliminacji.

Podsumowując, należy wskazać, że *Zasady wykładni prawa* są cenną publikacją, będącą wyrazem przyjęcia określonego stanowiska teoretyczno-prawnego. Jest rzeczą oczywistą, że książka zasługuje na uwagę, mimo że dla piszącego te słowa, będącego zwolennikiem derywacyjnej koncepcji wykładni prawa, wiele poglądów przedstawionych przez L. Morawskiego pozostaje nie do zaakceptowania. Wydaje się także, że można na przykładzie tej i podobnych publikacji oraz toczącej się od dłuższego czasu dyskusji na temat roli wykładni prawa po akcesji Polski do Unii Europejskiej, mówić o starciu dwóch wiodących paradygmatów interpretacyjnych – derywacyjnego i klaryfikacyjnego. Rezultat

---

do tej problematyki. O ile A. Ohanowicz traktuje zbieg przepisów jako sytuację ocenianą przez osobę rozpoczynającą proces poszukiwania normy, która powinna być zastosowana w konkretnym przypadku (A. Ohanowicz, *Zbieg norm...*, s. 35, 44-45) – co E. Łętowska określa mianem „zbiegu na wejściu”, o tyle S. Grzybowski broni stanowiska, że dokonujący interpretacji zmuszony jest w jej toku doprowadzić do eliminacji zbiegu – tzw. zbiegu na wyjściu.

Na gruncie prawa karnego zwolennikiem pojmowania zbiegu przepisów jako zagadnienia *stricte* interpretacyjnego jest niewątpliwie P. Kardas, który uważa m.in., że reguły kolizyjne pełnią nie tyle funkcję derogacyjną, co stanowią dyrektywę interpretacyjną (P. Kardas, *Kilka uwag w kwestii tzw. rzeczywistego zbiegu przepisów ustawy*, w: *Problemy odpowiedzialności karnej...*, s. 177 i n. Przeciwny temu poglądowi był Z. Ziemiński, który zwracał uwagę na rozróżnienie instytucji zbiegu przepisów i reguł kolizyjnych (zob. Z. Ziemiński, *Problematyka ogólna...*). Ujmowaniu problematyki zbiegu przepisów jako zagadnienia interpretacyjnego sprzeciwia się także Ł. Pohl, który uważa, że jest to zagadnienie procesu stosowania prawa, ze wskazaniem na moment subsumcji (Ł. Pohl, op. cit.).

<sup>25</sup> L. Morawski *Zasady...*, s. 225.

<sup>26</sup> Niekiedy jednak ustawodawca celowo poświęca specjalne miejsce w tekście prawnym, rozstrzygając w zasadzie za interpretatora o tym, czy w danym przypadku można mówić o zbiegu, czy też nie – por. np. art. 845 k.c. Ustawodawca kieruje niekiedy interpretatorem, aby liczył się z możliwością zbiegu rzeczywistego norm – por. np. art. 449<sup>10</sup> k.c.

tego starcia trudno przewidzieć. Można mówić o dwóch alternatywnych rozłącznie rozwiązaniach: 1) totalność jednego z tych dwóch wskazanych wyżej paradygmatów, 2) opracowanie jednego dla polskiej kultury prawnej, zintegrowanego paradygmatu interpretacyjnego, który – co obecnie może wydawać się niemożliwe – może stanowić początek powrotu do prac nad algorytmem procesu interpretacji tekstów prawnych.

Celem niniejszego artykułu było przedstawienie głównych założeń książki Lecha Morawskiego *Zasady wykładni prawa* oraz próba ustosunkowania się do niektórych z nich. Wskazano głównie na to, że niniejsza publikacja jest wyrazem toczącej się od dłuższego już czasu polemiki o miejsce i rolę procesu interpretacji prawa w Polsce po akcesji do Unii Europejskiej. W toku analizy wskazano zarówno na walory tej publikacji, jak też na elementy, które – zdaniem Autora – wydają się wysoce problematyczne. Wskazano ponadto na te elementy i zagadnienia, które stanowią najważniejsze obecnie problemy interpretacji tekstu prawnego oraz postawiono tezę, wedle której w chwili obecnej ze zjawiskiem ścierania się dwóch wiodących paradygmatów interpretacyjnych w ramach polskiej kultury prawnej, czego efektem może być w przyszłości wypracowanie zintegrowanego paradygmatu interpretacyjnego, a w dalszej perspektywie – powrót do prac nad powstaniem algorytmu interpretacji przepisów prawa.

*Mgr Łukasz Kondratko jest doktorantem  
Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.  
lkondratko@wp.pl*